

Na początku lat 90-tych spędziłem wiele tygodni na małej koralowej wyspie Aua (6 km²), w Archipelagu Bismarcka. Poza pracą był to czas wielu refleksji. Oto jedna z nich.

Ileż lat trwało nim te korale zaczęły wzrastać od dna oceanu aż do jego powierzchni? W końcu, kiedy się przebiły, wzburzone fale oceanu zaczęły je łamać i niszczyć, a słońce swymi promieniami uśmiercało je. Wewnątrz, pod wodą - życie rafy toczyło się nadal i rozwijało, lecz na powierzchni następowało obumieranie. Ale i to nie pozostało bezsensowne. Wiele lat trwał ten proces, ale to, co z rafy obumarło stało się wspaniałym podłożem dla tego co istnieje na Aua dziś - przepiękna rajska wyspa - w prawdziwym tego słowa znaczeniu - na żywej podwodnej rafie, obumarłej na powierzchni, powstało nowe "nowe życie". Nawet żyjących tam około 300 osób zawsze znajduje pożywienie nie zaznając nigdy głodu.



Miłość Boga jest tak ogromna i tak żywa, iż...

Porównanie z tą koralową wyspą jest być może mizerne i chyba nieadekwatne, ale dla mnie jest w tym analogia do śmierci Jezusa i Jego nieustannego "obumierania" w czasie każdej Mszy świętej. Na nieustannym obumieraniu miłości Boga zaistniało i rozwija się nowe życie, tak jak na tej - obumarłej na powierzchni - rafie, a dziś rajskiej wyspie. Dla mnie jest to obraz wzrastającego Królestwa Bożego, którego podłożem jest Eucharystia.

Do tej refleksji sprzed lat dziś mogę dodać, że sprawowanie Mszy świętej w warunkach misyjnych jest dla kapłana - poza duchowym zaangażowaniem - ogromnym wysiłkiem fizycznym:

- często godziny marszu przez dżunglę i [kunai](#) (wysokie trawy) w morderczej temperaturze tropiku;
- w czasie sprawowania wiele kropel potu obmywa ciało odprawiającego, odwadniając i

Eucharystia w przeżyciu misjonarza

Wpisany przez Ks. Krzysztof Morka SAC

osłabiając organizm;

- estetyka warunków sprawowania Eucharystii też wypełnia żalem serce misjonarza, ale cóż począć - gdy nie ma innych możliwości;

- tajemniczość tego ogromnego Misterium Bożej Miłości - w bardzo dużym procencie niezrozumiała dla prymitywnie żyjących Jej uczestników nie pozostaje bez ciernia w sercu misjonarza.

To wszystko jest składane na prymitywnym ołtarzu, razem z Ofiarą Chrystusa. To "mikroskopijna" ofiara misjonarza, przez którą włącza się w Zbawcze Misterium, które jest podłożem Królestwa Bożego na ziemi i na wieczność. Ten niejako współudział jest dla misjonarza radością! A wewnętrzne poczucie, że takie posługiwanie jest miłe Bogu, też potęguje radość.

Tylko wiara wewnętrzna nie pozwala misjonarzowi zwątpić w sens TEGO, co dokonuje się przez Jego ludzką posługę. Sam wierząc i współofiarowując siebie jest małą częścią budulca wyspy - Królestwa Bożego pośród "wód" tego świata.

Ks. Krzysztof Morka SAC

Źródło: Horyzonty Misyjne nr 33 (4/2005)